

Wydawnictwo Stronnictwa demokratyczno-narodowego

Nr. 3.

Walka o prawo w gminie



LWÓW
Z Drukarni Słowa Polskiego
pod zarządem Józefa Ziemińskiego
1905.

Wydawnictwo Stronnictwa demokratyczno-narodowego

Nr. 6.



Walka o prawo w gminie



LWÓW
Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO
pod zarządem Józefa Ziemińskiego
1905.



287050

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0173417

W/196/05p

Walka o prawo.

Oprócz pracy dla swoich osobistych spraw i interesów, pracują ludzie dla ogólnego dobra — dla sprawy narodowej, a robią to dla tego, ponieważ rozumieją, że tylko jako członkowie wielkiego, potężnego i bogatego narodu mogą być sami szczęśliwi na świecie.

Najważniejszą przeszkodą na drodze do wszechstronnego rozwoju narodu polskiego jest brak niepodległości politycznej, dlatego też zmierzają wszystkie usiłowania ludzi w narodzie najlepszych, by tę przed stu laty utraconą niepodległość odzyskać.

Brak niepodległości politycznej, czyli niewola polityczna narodu naszego polega na tem, że nie posiadamy własnego państwa, w którym by władzę sprawował polski rząd, według przyjętych przez naród polski praw, z obyczajem narodu naszego zgodnych i z jego ducha wpływających, że natomiast ziemia nasza podzielona jest między trzy państwa obce — Rosyę, Niemcy i Austryę — i że w każdej z tych trzech dzielnic, czyli zaborów, rządzi obcy, wrogi nam rząd według obcych praw, nam narzuconych.

Dążenie do niepodległości politycznej zatem, pożądanie wolności i zrzucenia obcego jarzma nie jest niczem innym, jeno chęcią zbudowania **państwa polskiego**, w którym by się naród polski według **praw polskich** mógł rządzić.

Dla dojścia do tego celu jednak nie możemy, ręce założywszy, zmiłowania Bożego, lub szczęśliwego przypadku czekać, lecz musimy tę Polskę niepodległą w umysłach i sercach naszych budować, musimy ją pracą ciężką i ciągłymi wysiłkami zdobywać, ażebyśmy wszyscy, którzy dziś naród polski stanowimy z chwilą odzyskania wolności jako kraj nasz miłujący obywatele dobrze i rozumnie w nim gospodarzyć umieli. Musimy to robić tem bardziej, że rządy państw zaborczych, szczególnie niemiecki i rosyjski, wyteżają wszystkie siły i używają wszelkich sposobów, by narodowość polską z powierzchni ziemi zgładzić, by nas wszystkich na Moskali lub Niemców przerobić. Ograniczają więc ciągle prawa nasze, narzucając gwałtem wiarę, język i obyczaje obce. My musimy się przeciwko temu bronić, musimy się starać nietylko o utrzymanie tych praw, które są dla nas pożyteczne, lecz również korzystać z każdej sposobności, by nowe prawa sobie zdobyć? Krótko to można powiedzieć, że musimy ciągle i wytrwale toczyć **walkę o prawo** z rządami państw zaborczych.

Walka o prawo w zaborze moskiewskim powinna być prowadzona w dwóch kierunkach; przede wszystkim musimy się starać o to, by prawa i ustawy dla nas pożyteczne były wyko-

nywane, by nie działały się ze strony urzędników nadużycia i bezprawia; po drugie musimy zdobywać prawa nowe.

U nas prawo jest przez Moskali nadużywane i gwałcone na każdym kroku, jeśli to dla rządu lub jego urzędników jest potrzebne lub dogodnie. A dzieje się to głównie dzięki temu, że my sami swoich praw nie znamy, że nie potrafimy się przeciwko nadużyciom bronić. Gdybyśmy przepisy prawa znali, gdybyśmy wszędzie i zawsze praw swoich dochodzili, to wiele by się tą drogą dało naprawić lub zyskać. Oto na przykład w gminach dzieje się tylko dlatego wszystko według woli naczelnika i komisarzy, że gminiaci przeważnie nie wiedzą, jak sobie radzić? Mamy narzucanych wójtów i pisarzy, mamy nadużycia w kasach gminnych, nieporządki w gospodarce gminnej, zabieranie tysięcy rubli na wojnę, a wszystko to zawdzięczamy naszemu własnemu niedołęstwu i niezaradności. Zaczynają się gminy nasze budzić z uspienia, sprawy włościan z Urzędowa, Zemborzyc i Piotrowic, które się w roku 1904 toczyły przed sądem w Lublinie, świadczą, że ludzie powoli do rozumu przychodzą, zaczynają, że zaczynają przy swoim twardo obstawać. Wygranie zaś spraw urzędowskiej i piotrowickiej, nawet przed stronnym sądem moskiewskim, winno być zachętą dla innych gmin, by nie pozwalały na fałszowanie uchwał. Włościanie z Urzędowa i Piotrowic dowiedli, że można wykonania prawa dopilnować, że można nie dać się skrzywdzić.

Na tem nie kończy się jednak walka o prawo. Nie wystarcza dopilnowanie, by prawa dla nas pożyteczne były wykonywane, musimy się jeszcze starać o zdobycie praw nowych.

W innych krajach wolnych naród przez wybór odpowiednich posłów czyli przedstawicieli swoich do sejmów i parlamentów, może wpływać na sposób rządzenia krajem — my pod rządami samowładnego cara moskiewskiego robić tego nie możemy. Możemy jednak zmuszać rząd do zmiany praw istniejących przez niewykonywanie tych, które uważamy za szkodliwe dla siebie, przez obchodzenie ich na każdym kroku. Rząd nie pozwala, na przykład, na pisanie swobodne o naszych polskich sprawach, więc my drukujemy sobie poza granicami zaboru rosyjskiego pisma i książki, które się w tysiącach egzemplarzy po kraju rozchodzą, pomimo zakazów i prześladowań moskiewskich, i jeśli rząd nie jest całkiem głupi, to nareszcie zmiarkuje, że trzeba w pismach warszawskich pozwolić więcej pisać, bo ludzie tylko zagraniczne czytać będą.

Tak samo zgromadzamy się potajemnie na narady, uczymy dzieci po polsku, zakładamy sobie biblioteczki i robimy wiele innych podobnych rzeczy. Rząd zaś, wiedząc o wielu wypadkach, że nie zrobić nie może, ustępuje. Świeży przykład takiego wywalonego ustępstwa mamy teraz w pozwoleniu na drukowanie książek i pism litewskich literami łacińskimi. Litwini, którzy w liczbie około dwóch milionów

mieszkają w gubernii Suwalskiej, Kowieńskiej i kilku powiatach Wileńskiej, ulegają takim samym prześladowaniom ze strony Moskali, jak i wszystkie inne narody, zamieszkujące ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Między innymi zabroniono im drukować pism i książek pisanych po litewsku literami łacińskimi, to znaczy takimi, jakich my używamy, a nakazano drukować literami rosyjskimi.

Jasnym jest, że Moskale chcieli w ten sposób Litwinów prędzej zmoskwiczyć, nie udało im się jednak, bo Litwini poznali się na tem i zaprzestali wydawania książek w granicach państwa rosyjskiego. Pisarze litewscy przenieśli się do Prus i tam w Tylży i innych pogranicznych miastach zaczęli wydawać pisma ludowe i książki. W gorszem jeszcze byli położeniu, niż my, bo musieli wszystko za granicą drukować, nawet takie rzeczy, jak te, co u nas są w gazetach warszawskich, nawet książki do nabożeństwa, i to wszystko musieli przez granicę przewozić i potajemnie między ludzi rozsprzedawać. A robili to tak sprawnie, że każdy mógł zagraniczne książki i pisma tak łatwo dostawać, jak miejscowe.

Spostrzegł się więc rząd, że zakazy jego nie nie znaczą, i teraz oto po czterdziestu latach pozwolił drukować Litwinom łacińskimi ezeionkami. Zdobycz to dla nich wielka, bo łatwiej i prędzej pójdzie teraz oświata ludu litewskiego, a zawdzięczają ją Litwini jedynie pracy i usiłowaniu własnym, temu, że z rządem moskiewskim walczyli.

Wprowadzenie wykładu religii w języku polskim w szkołach średnich, czyli gimnazyach w Siedleach, Hrubieszowie, Zamościu, Chełmie, Białej i Maryampolu na skutek śmiałego wystąpienia młodzieży szkolnej, która odważnie oświadczyła, że religii po moskiewsku uczyć się nie będzie, jest też dowodem, że jedynie drogą walki można od rządu moskiewskiego cokolwiek uzyskać. Rząd mierza wytrwale do tego, by nas zgnębić, i możemy być pewni, że w niczem dobrowolnie nam nie ustąpi, że jeśli bronie się i walczyć nie będziemy, to coraz gorzej się nam dzieć będzie. Walka zaś obok uzyskanych zdobyczy ma tę jeszcze dobrą stronę, że wyrabia w nas cnoty obywatelskie, że się w niej hartujemy, jak stal w ogniu.

Walkę o prawo najskuteczniej i najłatwiej możemy prowadzić w gminach, korzystając z samorządu, jaki tam posiadamy. Dlatego też na gminy powinniśmy szczególną zwrócić uwagę i przede wszystkim zapoznać się z prawami i ustawami gminnymi. Poznanie praw gminnych powinno być pierwszym zadaniem kół narodowych, od tego wszelką pracę zacząć należy. Są znane wszystkim książki cenzuralne, z których znajomość praw gminnych zaczerpnąć można. Nakładem stronnictwa demokratyczno-narodowego wyszły książki: „Carskie ukazy“ i „Listy z nad Narwi“, które wiele takich spraw wyjaśniają, o których pod cenzurą moskiewską pisać nie można.

Czem jest gmina, a czem być powinna?

Z postępowaniem oświaty rozszerza się u nas coraz bardziej zrozumienie praw, należących się nam w gminach, i poznanie sposobów, za jakich pomocą z moskiewskimi urzędnikami walczyć należy. Dochodzą też coraz częściej z różnych okolic kraju wieści o tem, że gminiaci nie dają się krzywdzić i mocno stoją przy swoim zdaniu.

Jednakowoż wielu jest takich, co jeszcze zupełnie nie rozumieją: co to jest gmina i czem by być mogła, gdybyśmy się rozumnie w niej rzadzili.

Najlepszym na to dowodem jest uchwalenie przez gminy ofiar z pieniędzy kas gminnych na flotę moskiewską i na Czerwony Krzyż.

Gminiaci wiedzą o tem, że pieniędzy Moskalowi dawać nie należy, nie wiedzą jednak, jak się oprzeć żądaniom i gwałtom naczelników powiatu i komisarzy, i pozwalają zabierać pieniądze, które by się na nasze potrzeby przydały.

Jest jeszcze bardzo wielu takich, którzyby na zapytanie — co to jest gmina, odpowiedzieli, że to kancelarya gminna, wójt, pisarz, że gmina jest po to, żeby ściągać uciążliwe podatki żeby zmuszać ludzi do dawania podwód, zmuszać do straty drogiego czasu przez powoływanie na zebrania gminne, lub wreszcie sadzać ludzi niewinnych do kozy.

I rzeczywiście większość gmin naszych na tem ogranicza swoją działalność i przedstawia się mieszkańcom gminy pod postacią samych ciężarów i udręczeń,

Złożyły się na to dwie przyczyny. zrobili to przede wszystkim rząd moskiewski przez wydanie prawa o samorządzie gminnym, niezastosowanego do naszych warunków, przez to, że jego urzędnicy starali się i starają ludność utrzymać w ciemnocie i nieznanomości prawa, przez to wreszcie, że urzędnicy ci z polecenia rządu gwałcą na każdym kroku prawo i korzystają z ciemnoty gminniaków by sprawy gminne według swego widzenia prowadzić.

A po drugie winni jesteśmy my sami przez to, że nie znamy praw gminnych, że nie wiemy, jak je na swoją korzyść wyzyskać, a co gorsza, pozwalamy się krzywdzić na każdym kroku. Czas by już był wielki, żebyśmy się z tej spiączki przebudzili, i zabrali do pracy, bo nikt za nas tego nie zrobi.

Gdybyśmy zrozumieli należycie wszyscy, co to jest samorząd gminy i jaki z niego mieć możemy pożytek, to byśmy niejedno w życiu naszym poprawić mogli. Tymczasem teraz gmina jest jakby narzędziem, którego użyć niepotrafimy.

Każdy z nas wie, że kosa jest narzędziem bardzo dobrem do wykonywania pewnej pracy, dajmy ją jednak do rąk człowiekowi nieświadomemu, który nigdy z nią nie miał do czynienia, a z pewnością nie tylko że jej użyć nie potrafi, ale jeszcze pokaleczyć siebie i in-

nych może. Samorząd gminny w naszych rękach to jest tymczasem tą kosą w rękach człowieka, który nigdy nie kosił — pożytku z niego niema, tylko okaleczenia i ból. Warto zabrać się do tego, by z niego zrobić powolne w rękach naszych narzędzie, by go na pożytek każdego z nas i społeczności całej użyć,

A pożytek byłby wielki, łatwo to pojmiemy, jeśli będziemy dobrze rozumieli, czem jest gmina. Gmina to nietylko pewna przestrzeń ziemi, zajęta przez kilkaset lub kilka tysięcy gospodarstw, to nietylko zbiorowisko ludzi, w obrębie tej gminy zamieszkałych, prócz tego jest ona swego rodzaju związkem tych ludzi dla załatwiania różnych wspólnych spraw.

Człowiek nie żyje w odosobnieniu, jak na wyspie bezludnej, lecz w towarzystwie innych ludzi. Wszystkie jego czynności, całe życie i szczęśliwość i powodzenie majątkowe jest od innych ludzi zależne. Mieszkańcy jednej wioski oprócz swoich spraw własnych, oprócz interesów swego gospodarstwa, mają interesy wspólne — wioskowe. Jeżdżą oni jedną drogą i każdemu na tem zależy, by była ona jak najlepsza, wspólnie muszą spuszczać wodę ze swoich pól, prowadząc rowy za wzajemnem porozumieniem, niech się chałupa w jednym końcu wsi zapali, to będą ją wszyscy ratować, bo rozumieją dobrze, że od tej jednej mogłyby się wszystkie zająć i z dymem pójść.

A jeśli ci ludzie mają jeszcze głębsze zrozumienie, jeśli są dobrymi obywatelami i Polakami, to ileż innych różnych rzeczy ich

łączy. Jednym słowem ludzie są powiązani ty-
siacem różnych nici z innymi i mogą być
szczęśliwi tylko wśród szczęśliwych.

Tak samo jak pojedynczych ludzi łączy
wspólne interesy wioskowe, tak wsie łączą się
w gminy, a gminy tworzą całe społeczeństwo
narodowe.

Rozumieją to ludzie dobrze, że czego je-
den nie zrobi, to wspólnymi siłami często zafa-
twić można, łączą się więc w spółki dla ro-
zmaitych celów — dla kupna lub sprzedaży
przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, dla
różnych interesów handlowych i t. p. Podobna
spółką jest i gmina, z tą jeno różnicą, że do
spółki przystępują ludzie z dobrej woli, do
gminy zaś musi należeć każdy bez względu na
to, czy się zgadza czy nie, i że spółka jest
utworzona dla jednej lub kilku spraw, w gmi-
nie zaś ludzie mają takich wspólnych spraw
bardzo wiele.

Gmina jest więc związkiem społecznym
pewnej ilości ludzi dla załatwiania różnych
spraw w myśl wspólnego dobra, posiada ona
zatem pewien samorząd i prawo stanowienia
o sobie. Samorząd ten w krajach wolnych jest
bardzo obszerny, u nas pod rządem moskiew-
skim nie wielki; gdybyśmy go jednak umieli
użyć, to wiele byśmy dla dobra ogólnego zro-
bić mogli.

Ale oprócz tego ma gmina drugie jeszcze
zadanie — jest ona częścią państwa, Jest tak
na całym świecie, że państwo nie może rządzić
z jednego miejsca całym krajem i dlatego

dzieli kraj na mniejsze okręgi. W Polsce na-
zywały się one województwami, w Rosyi są to
gubernie. Te znów gubernie dzieli się na po-
wiaty, a powiaty wreszcie na gminy, które są
najmniejszych okręgami państwa, i zarządy
gminne muszą wypełniać polecenia rządowe.

Stosownie do tego jest w gminie pewna
ilość spraw zależnych od postanawiania samej
gminy, to znaczy od woli gminiaków, którzy
na zebraniu mogą według swego uznania głó-
sować; są zaś inne sprawy, co do których za-
rząd gminy jest tylko wykonawcą rozkazów rzą-
dowych. Nasze gminy w znacznej części nie ko-
rzystają z samorządu, a ograniczają się do
wypełniania drugiego zadania, to znaczy do
tego, że wykonywują nakazy rządowe.

Ponieważ zaś jesteśmy pod panowaniem
obcego, moskiewskiego rządu, którego interesy
są przeciwnie naszym polskim interesom, więc
i gminy nasze zamiast służyć na pożytek pol-
skiej ludności, są narzędziami w rękę urzędni-
ków moskiewskich, narzędziami, używanymi do
szerzenia moskiewszczyzny, do nakładania na
ludność różnych ciężarów, lub wymuszania
z niej pieniędzy z kas gminnych, jak to co
z pieniądźmi, zabraniami na flotę moskiewską.

Otóż chodzi nam o to, **żeby gminy nasze
ze zwykłych urzędów moskiewskich, czem są te-
raz w większości wypadków, stały się rzeczy-
wistymi związkami społecznymi, służącymi dobru
ogólnemu i pracującymi na pożytek wszystkich
mieszkańców gminy i całego narodu.**

Jakież to są sprawy ogólne, któremi by się gminy zająć mogły? Jest ich bardzo wiele, więc najprzód zwykła dbałość o dobrobyt mieszkańców przez staranie o to, żeby drogi były dobre, przez nadzór nad szkołami i nauczaniem w ogóle, opiekę nad biedakami, chorymi, kalekami, niezdolnymi do pracy i sierotami, przez obronę zdrowia ludzkiego życia i mienia, niszczenie złodziejstwa i t. d.

A gdyby się gminiacy w prowadzeniu gospodarki gminnej zaprawili, to mogli by objąć opiekę nad nauczaniem w szkołach i nie pozwoliliby nauczycielom dzieci na Moskali przerażać, mogliby wyrzucić wszelkie książki i pisma moskiewskie, mogliby wprowadzić język polski w protokółach z zebrań gminnych, w napisach na kancelaryach i na słupach przydrożnych, i wogóle skutecznie się domagać od rządu wypełniania tych skąpych praw, jakie nam daje, a przez śmiałe występowanie wywalczać sobie prawa nowe, konieczne dla nas.

Tem wszystkiem mogły by się zająć gminy nasze, ale żeby to zrobić, muszą one przede wszystkim składać się z ludzi, którzy by rzeczywiście byli zdolni sami się rządzić, to znaczy z gminiaków, rozumiejących swoje prawa i obowiązki.

Dalej zaś trzeba, ażeby wszystkie sprawy gminne były porządnie prowadzone, i żeby gminy potrafiły się oprzeć nadużyciom urzędników moskiewskich.

Dla tego też za najpilniejsze sprawy w gminach naszych uważamy :

1) zapoznanie gminiaków z prawami gminnymi,

2) wybór odpowiednich urzędników gminnych — wójtów, pełnomocników i pisarzy,

3) należyte prowadzenie zebrań gminnych tak, by mogły się oprzeć przemocy moskiewskiej i mogły przeprowadzać uchwały według woli gminiaków.

O tych wszystkich sprawach będziemy pisali w następnych rozdziałach.

Wybór urzędników w gminie.

Ład i porządek w gminach zależy zaś od dwóch warunków :

1) żeby zebrań gminne odpowiednio się odbywały i rozumne rzeczy uchwały, i

2) żeby te uchwały dobrze przez urzędników gminnych były wykonywane.

O odbywaniu zebrań gminnych pomówimy później, teraz zaś chcemy dać czytelnikom naszym wskazówki, jak mają postępować, by mieć dobrych urzędników w gminie.

Zebrań gminne odbywają się raz, a co najwyżej parę razy do roku, a sprawami gminnymi ciągle kierować potrzeba, dla tego też jest rzeczą najważniejszą — by ci, którym zarząd gminy jest powierzony, byli ludźmi odpo-

wiednimi, by ściśle wykonywali to, co zebrani na wiecu gminiaci uchwalą.

Stanowisko urzędników gminnych u nas jest bardzo trudne: muszą to być nie tylko ludzie uczciwi i rozumni, którzyby w gminie gospodarować potrafili, lecz jednocześnie trzeba, by mieli dosyć odwagi i poczucia interesów narodowych, bo tacy tylko będą mogli opierać się naczelnikowi i innym urzędnikom moskiewskim, tacy tylko potrafią z urzędu moskiewskiego, jakim jest teraz gmina, zamienić ją na związek społeczny obywateli Polaków.

W każdej gminie są następujący urzędnicy, wybierani przez zebranie gminne:

- 1) wójt,
- 2) pisarz,
- 3) pełnomocnicy gminni,
- 4) członkowie kasy, z których jeden jest kasyerem,
- 5) komisya rewizyjna kasy, składająca się z 3 osób.

Prócz tego każda gmina ma prawo do prowadzenia poszczególnych spraw wybierać na pewien czas osobnych pełnomocników. W każdym razie w każdej gminie powinno być conajmniej dziewięciu urzędników gminnych, z tych czterech (wójt, pisarz, dwaj pełnomocnicy gminni) powołanych do zarządu gminy, a pięciu (członkowie kasy i komisya rewizyjna) do zarządu kasą pożyczkową gminną.

Nie będziemy tu pisali o obowiązkach tych urzędników, bo o tem może się każdy dowiedzieć z ustawy gminnej, chcemy tylko

dać wskazówki jak gminiaci mają pracować, by urzędników wedle swej woli, a nie wedle woli naczelnika lub za kielbasę wybierać.

Przedewszystkiem trzeba, żeby ludzie uświadomieni, należący do danej gminy, tacy, co czytając nasze pismo, wiedzą jakie ma znaczenie walka o prawo w gminach dla naszej narodowej sprawy — na zebraniu osobnem porozumieć się między sobą przed wyborami: kogo na jaki urząd wybrać należy. Najlepiej by było znaleźć odpowiednich kandydatów z pośród siebie, gdy to jednak jest niemożliwe, trzeba wynaleźć ludzi uczciwych i dobrych Polaków i z tymi się zawczasu porozumieć, czy wybór przyjąć zechcą.

Jak już kandydaci są upatrzeni i przygotowani, trzeba pomiędzy gminiakami zacząć agitować, to znaczy przekonywać ich, że tacy a tacy będą najlepszymi urzędnikami w gminie, tłumacząc jednocześnie, jakich ludzi trzeba na urzędy gminne wybierać. Przy takiej agitacji można nie jedno zdrowe ziarno zrozumienia spraw gminnych i obowiązków narodowych między ludźmi rzucić.

Jak się zbliży dzień wyborów, powinni wszyscy ludzie rozumni przyjść na zebranie. Jak przyjdzie czas na mówienie o wyborach, powinien wystąpić jeden i głośno a wyraźnie powiedzieć, kogo chce mieć urzędnikiem, inni, już przygotowani, powinni stać w rozmaitych miejscach, a nie obok siebie, i krzyknąć że się zgadzają.

Później twardo trzeba stać przy swoim i przypilnować, żeby się odbyło głosowanie, to znaczy, żeby wójt zapytał: kto za kim głos oddaje, i żeby te głosy uczeiwie policzył. W końcu wynik głosowania musi być zapisany w protokóle i tylko taki protokół powinni gminiacy podpisać, w którym wszystko jest prawdziwie i wedle ich woli spisane.

Zapoznawszy się ogólnie z wyborami, przejdziemy teraz do poszczególnych urzędników gminnych. Zaczniemy od **wójta**, jako najważniejszego w gminie urzędnika.

Podług artykułu 240 (71)* zebranie wybiera dwóch kandydatów na wójta, i z pośród z nich dopiero naczelnik powiatu naznacza jednego, drugi zaś staje się zastępcą, jeśli wójt czynności swych wypełniać nie może. Jeśli naczelnik powiatu uzna, że kandydaci wybrani są nieodpowiedni, to może (art. 242), naznaczyć nowe wybory, na których gminiacy jednak mogą wybrać tych samych kandydatów. Jeśli tak się stanie, a naczelnik znów wyboru zatwierdzić nie chce, to sprawa idzie do gubernatora i ten może naznaczyć trzecie wybory. Te jednak są już ostateczne, jednego z wybranych teraz kandydatów muszą na urządzie wójta zatwierdzić.

Widzimy z tego, że jeśli gmina mocno się trzyma i solidarnie postępuje, to może, wbrew

*) Liczba artykułu według książki „Gmina i Wójt“ Majewskiego, w nawiasie zaś według ukazu z roku 1871.

woli naczelnika i gubernatora, takiego sobie wybrać wójta, jaki jej się spodoba. Z prawa tego powinny gminy korzystać, naczelnikom nie ustępować, lecz śmiało swoje robić.

Często się zdarza, że naczelnicy popełniają różne nadużycia przy wyborach, każą fałszować protokoły, źle obliczać głosy lub coś podobnego, trzeba się więc dobrze pilnować, a gdy coś podobnego się stanie — podawać skargę.

Według art. 243 (74), gdy w ciągu dwóch tygodni po dokonaniu wyborów podaną będzie skarga do naczelnika powiatu na nielegalność wyborów przynajmniej od jednej piątej części osób, mających prawo należenia do zebrania, które wyboru dokonało, to naczelnik powiatu obowiązany jest rozpoznać legalność wyboru, a przekonawszy się o zasadności skargi, zarządzić w swej obecności nowe wybory. Jeśliby naczelnik nie chciał, pomimo oczywistych nadużyć, zarządzić nowych wyborów, to należy według art. 244 (75) w ciągu 30 dni podać na niego skargę do gubernatora. Gdy to nie skutkuje, to trzeba iść do generał-gubernatora, ministra i t. d.

Raz jeszcze zatem powtarzamy, że jeśli gmina obierze na kandydatów takich ludzi, którzy według ustawy mają prawo wyboru (kto ma prawo wyboru określają art. 234 i 235 ustawy), to jeden z nich musi zostać wójtem, choćby się to najbardziej moskiewskim urzędnikom nie podobało.

Obok wójta ważne mają znaczenie **pełno-**

mocnicy gminni, których może być wybranych dwóch.

Według art. 3 uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, zatwierdzenie na urządzie pełnomocnika, wybranego przez zebranie gminne, nie jest potrzebne. To znaczy, że pełnomocnik obejmuje natychmiast po wyborze swoje obowiązki i nikt nie ma prawa go usunąć. Pełnomocnik urzęduje rok i ma prawo kontrolowania wszystkich czynności i ksiąg w gminie. Zwracaliśmy już nieraz na to uwagę, że wszystkie gminy powinny mieć pełnomocników i że powinny na to stanowisko wybierać ludzi świątłych i rozumnych. O obowiązkach*) pełnomocników mówią art. 222 i 230 ustawy gminnej.

Przyjęcie **pisarza gminnego** odbywać się może w sposób dwojaki: albo zostaje on wybrany przez zebranie gminne, tak jak wszyscy urzędnicy gminni, albo też może być najęty, w tym ostatnim wypadku po porozumieniu się wójta, pełnomocników i sołtysów. Tak mówi wyraźnie art. 246 (77) ustawy, tymczasem u nas wbrew prawu tak się najczęściej dzieje, że pisarza **naznacza** naczelnik powiatu. Mamy też bardzo wielu pisarzy, co zamiast gminie służyć, są zausznikami i szpiegami naczelnika powiatu.

Naczelnik ma tylko prawo wywalić pisarza, nowego zaś **naznaczać** nie powinien, bo to

*) Patrz książkę Marylskiego „Podręcznik dla pełnomocników gminnych“ cena kop. 30.

należy do gminy. Niechże gminy zatem same sobie pisarzy wybierają, opierając się na art. 246 (77) ustawy i na cyrkularzu przewodniczącego tymczasowej komisji do spraw włościańskich z dnia 17 maja 1874 roku, w którym jest polecone, by gminy pisarzy wybierały i wyraźnie powiedziano (przypisujemy dosłownie), że naczelnicy „nie mają prawa **naznaczać** nowych pisarzy bez zgody zebrania gminnego, albo przynajmniej urzędników gminnych, jak to mówi art. 77“.

Dwa lata temu jedna z gmin powiatu grojeckiego wybrała sobie sama pisarza, naczelnik się przy swoim upierał, sprawa poszła do gubernatora warszawskiego i ten przyznał gminie słusność i wydał osobny okólnik do naczelników, żeby bezwarunkowo wszędzie gminy same pisarzy wybierały.

Niechże więc wszystkie gminy pamiętają o tem prawie i korzystają z niego, bo wówczas tylko będzie można mieć dobrych pisarzy.

Baczną również uwagę należy zwrócić na wybór **członków kasy i komisji rewizyjnej kasy**, bo od nich zależy porządne prowadzenie spraw kasy pożyczkowej i uczciwe udzielanie pożyczek.

Na tem kończymy nasze krótkie uwagi, których celem było zachęcanie gminiaków do sprawy, która się da streścić w tych kilku słowach:

Wybierajcie uczciwych, rozumnych i pojmujących sprawy narodowe urzędników gminnych!

O zebraniach gminnych.

Pisaliśmy już poprzednio, że zarząd gminy ma obowiązki dwojakie: z jednej strony jest on najniższym przedstawicielem władzy państwowej i jako takiemu prawo rosyjskie nakazuje wypełnianie postanowień naczelnika powiatu w sprawach policyjnych i niektórych innych. Z drugiej strony jest zarząd gminy wykonawcą i przedstawicielem gminy, czyli organem samorządu.

Na zebraniach gminnych rozstrzygają się różne ważne dla wszystkich mieszkańców sprawy; sprawy te mamy wyliczone w ustępie pod liczbą 208*) ustawy gminej.

Powiedziano tam, że do zakresu władzy zebrań gminnych należy:

1) Wybór wójta gminy, pisarza i innych urzędników, których wybór, według art. 203, do zebrania należy.

2) Uchwały we wszystkich interesach gospodarczych i innych, całej gminy dotyczących.

3) Środki opiekuńcze, zarządzanie instytucjami dobroczynnymi, istniejącymi w granicach gminy i przeznaczonemi do pomagania mieszkańcom gminy, oraz rozporządzanie majątkiem i kapitałami tych instytucji, a to na zasadzie

*) Patrz: Główne wyjątki z ustawy samorządu gminnego. Wydanie przez F. R. Warszawa. — Cena kop. 10.

szczególnych przepisów z dnia 19-go czerwca 1870 r.

4) Urządzenie gminnych szkółek początkowych i zarządzanie nimi na zasadzie szczególnych przepisów z dnia 30 sierpnia 1864 r. Ukaz najwyższy Dz. pr. T. 62, str. 334 i z d. 5 marca 1885 r. Zbiór Praw. 353, pomieszczonych w XI tomie I-szej części wydania z 1893 roku.

5) Wyznaczenie i rozkład gminnych podatków i powinności, dotyczących całej gminy, a także rozłożenie pomiędzy wsie, wchodzące w skład gminy przypadającej na nią sumy dodatkowego gruntowego podatku.

6) Sprawdzenie działań i rachunków osób, z wyboru gminy, urzędujących.

7) Rozporządzanie nieruchomością majątkiem całej gminy, będącym w użytkowaniu wspólnem jej mieszkańców, jako to: gruntami leżącymi odłogiem, pastwiskami i t. p.

8) Wybór pełnomocników do interesów gminy.

9) Orzeczenia we wszelkich takich przypadkach, w których na zasadzie ogólnego prawa lub też wskutek pojedynczych rozporządzeń rządu, zajdzie potrzeba, czy to zgodzenia się całej gminy czy zadczywania.

Zebranie gminne ma zatem, jak widzimy, wielkie znaczenie. Na niem gminiacy wybierają urzędników, robią rozkład podatków, sprawdzają rachunki, uchwalają o spółkach, urządzeniach dobroczynnych, decydują wreszcie o „wszelkich

interesach gospodarczych i innych, całej gminy dotyczących“.

Jeśli więc gminiaci prawo swoje rozumieją, jeśli potrafią się na zebraniu gminnym zachować, to mogą tak się rządzić, jak się im podoba, mogą wszystko według swej woli w gminie urządzać i ustanawiać.

Niestety, panuje u nas w wielu miejscowościach ciemnota zupełna, i gminiaci są posłusznymi wykonawcami nakazów naczelnika powiatu, który się samowładnie na zebraniach gminnych rozporządza. Znamy nawet takie wypadki, że naczelnicy zebrań wcale nie urządzały, lecz zwołują tylko sołtysów i każą im uchwały podpisywać. Jest to bezprawie zupełne, bo zebranie powinno się odbywać przynajmniej cztery razy do roku, a wójt wraz z sołtysami wtedy tylko pewne postanowienia robić może, jeśli zebranie z praw swoich nie korzysta.

Bezwarunkowo wszędzie powinny się odbywać zebrania gminne, bo to jest jedyna sposobność, przy której gminiaci swoją wolę przeprowadzić mogą.

Naczelnik lub komisarz nie ma prawa nawet brać udziału w zebraniu, jak to wyraźnie jest powiedziane w wstępie pod liczbą 205.

„Zebranie gminne składa się ze wszystkich pełnoletnich gospodarzy gminy bez różnicy wyznania, posiadających w jej obrębie prawem osobistej własności przynajmniej trzy morgi ziemi. W zebraniu gminnym nie biorą udziału: duchowni i urzędnicy policji powiatowej,

choćby nawet posiadali w obrębie gminy oznaczoną ilość ziemi“.

Policya może być na zebraniu i pilnować porządku, lecz nie ma prawa mieszać się do obrad i wpływ jakikolwiek na nie wywierać.

Na tych samych prawach jest naczelnik. Gminiaci, jeśli prawo znają, mogą mu stanowczo powiedzieć, żeby się do obrad i uchwał nie wtrącał.

Właściwe przeprowadzenie obrad i uchwał na zebraniach gminnych jest najważniejszą sprawą, którą się powinni zajmować ludzie, narodowo uświadomieni, wszyscy, którzy do kół narodowych należą.

Przed każdym zebraniem należy się zebrać w ścisłym kółku ludzi zaufanych i naradzić się nad wszystkim, o czem będzie mowa. Na naradzie takiej należy powziąć postanowienia i o pożytku tych postanowień przekonać tych na których się ma wpływ, tak żeby później na zebraniu wszyscy się na jedno zgodzili.

Trzeba w to dużo pracy włożyć, bo zwykle przy przeprowadzaniu pożytecznej dla całej gminy uchwały — trzeba walczyć nie tylko z urzędnikami moskiewskimi, lecz i ze wszystkimi głupimi ludźmi w gminie, którzy się będą sprzeciwiać wszystkiemu, co ich na jakikolwiek trud lub koszt narazić może, choćby to największy pożytek ogółowi przynieść miało.

A żeby można zawczasu się nad tem, co ma być na zebraniu, naradzić, dobrze jest przeprowadzić taką uchwałę, by wójt był zobowiązany na parę tygodni przed zebraniem ułożyć

porządek zebrania i rozesłać go wszystkim sołtysom, tak żeby każdy gminiaak mógł się wcześniej dowiedzieć, o czym na najbliższem zebraniu będzie mowa.

Na naradzie poufnej przed zebraniem należy się doskonale umówić: jak przemawiać i jak głosować; dobrze jest nawet wyznaczyć, kto w jakiej sprawie głos będzie zabierał.

Na samem zebraniu trzeba przestrzegać porządku. Nad każdą sprawą powinna się przede wszystkim odbyć narada, każdy powinien być dopuszczony do głosu, by mógł zdanie swoje wypowiedzieć. Nie trzeba pozwolić by naczelnik, wójt lub pisarz przeszkadzał w mówieniu, lub zakazywał komukolwiek mówić.

Po naradach dopiero powinno się odbyć głosowanie.

Głosowania trzeba dobrze dopilnować, tak żeby wynik jego był rzeczywiście wyrazem woli zebranych; głosy powinny być dokładnie policzone, a nie oszacowane na oko. Uchwała wtedy tylko może być powzięta, jeśli za jakim wnioskiem oświadczy się więcej, niż połowa wszystkich zebranych; większość tę stanowić może choćby jeden głos. Pamiętać też należy, że uchwała wówczas tylko jest ważna, jeśli na zebraniu jest obecna przynajmniej połowa gospodarzy, posiadających prawo głosu w gminie.

Tylko uchwała, prawomocnie powzięta, a więc większością głosów przy obecności przynajmniej połowy gospodarzy, jest prawomocna i może być wpisana do protokołu, — Gdyby uchwałę, nie powziętą w tych warunkach, za-

pisano — to nie należy jej podpisywać; a gdyby część ludzi ciemnych podpisała, to należy uchwałę zważyć, podając skargę do naczelnika, a gdy to nie pomoże to do gubernatora i t. d. w zwykłym porządku.

Baczyć należy na to, by uchwały były porządnie i zgodnie z wolą gminiaaków zapisywane. Dla tego protokół powinien być pisany po polsku i przed podpisaniem głośno i wyraźnie wszystkim odczytany. Jeśliby pisarz, wbrew woli wszystkich, uchwały jakiegokolwiek spisać nie chciał, to niechaj ktokolwiek z obecnych usiądzie i spisać uchwałę na zwykłym papierze, zaczynając od objaśnienia, że pisarz uchwały spisać nie chciał. Taki protokół niechaj dopiero wszyscy podpiszą, a będzie on równie ważny, jak spisany przez pisarza w książce.

W końcu musimy zwrócić uwagę czytelników na jedną rzecz bardzo ważną, a mianowicie na to, że **uchwały zebrań gminnych są prawomocne bez zatwierdzenia władz wyższych.** To znaczy, że jeśli uchwała została zrobiona w sposób prawem przepisany, jeśli nie przekracza zakresu praw przyznanych przez ustawę z roku 1864, to nikt nie ma prawa znieść lub zmienić takiej uchwały.

Według prawa rosyjskiego jeden ukaz carski może być zmieniony tylko przez inny ukaz, jeśliby więc rząd chciał znieść lub zmienić uchwałę, powziętą według wszelkich przepisów, to musiałby w pierw wydać ukaz, zmieniający ustawę gminną.

Podaliśmy tu tylko najważniejsze wskazówki, których się trzymać należy na zebraniach gminnych, szczegóły znajdzie każdy w ustawie gminnej. Z tych ogólnych wskazówek widać już jednak, że zebranie ma dość duże prawa, że gdyby gminy składały się z ludzi oświeconych, z obywateli, znających swoje prawa, to wiele dobrego by można w gminach robić, możnaby zupełnie ukrócić samowolę urzędników moskiewskich i z gminy zrobić rzeczywiście związek obywateli kraju rządzących się wedle swej woli.

Do tego dojść możemy przez dokładne poznanie ustawy gminnej, przez ścisłe przestrzeganie porządku na zebraniach gminnych i przez wybór odpowiednich urzędników w gminie. Dla tego też uważamy te trzy rzeczy za najpierwszy i najpilniejszy obowiązek ludzi narodowo uświadomionych, ludzi, chcących codziennie, na każdym kroku dla Polski pracować.

Język polski w gminie.

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o tem, co przedewszystkiem zrobić trzeba, by gmina stała się w rękach naszego ludu, narzędziem powolnym; jak pracować należy by wykorzystać nadużycia, a dopilnować wykonywania praw istniejących, które aczkolwiek skąpe

niedostateczne, jednak na naszą korzyść wyzyskane być mogą. To jednak nie wystarcza, musimy jednocześnie dążyć do zdobycia praw nowych lub rozszerzenia istniejących.

Obecnie do rzędu spraw, które w gminach przeprowadzone być mogą, należy wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu gminnem.

Gdy po ostatniem powstaniu Moskale zaczęli na swój dziki sposób gospodarzyć na ziemi naszej, pomyśleli oni zaraz o tem, aby wszędzie wprowadzić język moskiewski. Zrobili to najprzód w wyższych urzędach, sądach i szkołach, a później w gubernii, w powiecie, w sądzie gminnym, gminie i szkole wiejskiej. Wtedy wydalili oni nawet rozporządzenie, żeby w urzędach nie wolno było mówić po polsku, żeby zmuszali tych, co mieli tam jakieś interesy, aby sobie kaleczyli usta tą obmierzłą mową moskiewską.

Przez długie lata znosiliśmy to w milczeniu, bo naród nasz był osłabły po powstaniu, w znacznej części ciemny i nieznający się na sprawach narodowych; to też jak człowiek chorego, musieliśmy, jakby niewolnicy jacy, spełniać to, co nam kacapi kazali, bo brak nam było sił, aby się temu oprzeć. Dziś jednak, choć wciąż jemy gorzki chleb niewoli, odgryźliśmy się nieco, siły nasze wzrosły przez to głównie, że ci, co dawniej byli ciemni i niewiadomymi, dzisiaj zaczynają już rozumieć, że są Polakami i że dla Ojczyzny pracować trzeba. Dziś wiemy już o tem, że język nasz jest nie gorszym od moskiewskiego, że nie jest to

język jakichś dzikich murzynów, że w naszej mowie była spisana sławna Ustawa Trzeciego Maja, jaką podziwiała wszystkie narody, że po polsku pisał Mickiewicz, Sienkiewicz i inni sławni nasi poeci i pisarze swoje dzieła, których pięknoscia zachwyca się świat cały. Wiemy też, że na całym świecie w urzędach i szkołach piszą i uczą w tym języku, jakiego używa naród, dla którego te urzędy są przeznaczone. My nie jesteśmy gorsi od innych i czujemy, że krzywda i ubliżenie się nam dzieje, jeżeli nasz język nie ma praw mu należnych. Jesteśmy gospodarzami na naszej ziemi, w gminie i gromadzie, i my sami a nie Moskale mają tu rządzić. Musimy się upomnieć o nasz język ojczysty i jeżeli dziś nie możemy jeszcze zakrzyknąć: precz z językiem moskiewskim z gminy i gromady, jeżeli nie nadszedł jeszcze ten czas, aby go zupełnie wyrzucić, to musimy wszędzie jak jeden człowiek zażądać, aby obok języka rosyjskiego był wprowadzony i nasz język polski.

Zażądać tego możemy tem łatwiej, że ustawa gminna nie mówi o tem, w jakim języku mają być prowadzone książki i papiery w gminie, a więc nie zabrania używania języka polskiego. To, co gubernator warszawski napisał gminie Wychódź o jakimś rozporządzeniu, zakazującym używania języka polskiego w gminie, jest zwyczajnem kłamstwem moskiewskiem. Takiego prawa nie ma wcale. Jest tylko jedno rozporządzenie Komitetu zarządzającego (komisya złożona z wyższych urzędni-

ków, która po powstaniu urzędowała kraj nasz na sposób moskiewski) wydane w roku 1864, które mówi, że pieczęć gminna ma mieć napis w dwóch językach: polskim i rosyjskim, a nie tylko w moskiewskim, jak się to teraz dzieje, Ustawa zezwala więc na język polski w gminie.

Gdy wywalczymy sobie język polski w gminie, to unikniemy wielu szkód, jakie teraz musimy ponosić. Rzadko kto zna dobrze język rosyjski, to też, gdy teraz przyjdzie do kogoś z kancelaryi gminnej jakiś papier po moskiewsku pisany, to nie można nic z niego zrozumieć, i trzeba dopiero szukać człowieka, często w trzeciej wsi, któryby potrafił odczytać. W ten sposób ma się kłopot i traci się czas niepotrzebnie. Gdy będzie pisane w języku polskim, każdy sobie sam przeczyta. Jeżeli protokoły z zebrań gminnych i wszystkie książki w gminie są prowadzone po rosyjsku, to gminniacy, nie znający tego języka, nie mogą należycie doglądać wójta i pisarza, nie mogą sprawdzać rachunków i protokołów. Korzystając z tego, wójt i pisarz robią rozmaite nadużycia i wciąż słyhać o tem, że tu skradziono pieniądze z kasy gminnej, tam znów wójt nie mógł się wyrachować z pieniędzy, ściągniętych na potrzeby gminne, a już najczęściej to słyżymy o fałszowaniu uchwał gminnych. Gmina uchwali jedno, pisarz po moskiewsku zapisze co innego, a gminniacy, nie wiedząc o tem, podpisują protokół. Wszak w zajęciach w Zęboryczach, Urzędowie i innych gminach poszło

właśnie o to, że pisarz, dla przypodobania się naczelnikowi powiatu, sfałszował protokół w języku rosyjskim. Gminiaci mieli później sprawę w sądzie o opór władzy i musieli wydać sporo pieniędzy i stracić dużo czasu. Nie byłoby tego, gdyby wszystko było pisane po polsku.

Żeby więc raz już przerwać te straty czasu i pieniędzy, żeby już zakończyć krzywdę, jaka się dzieje bezprawnie językowi naszemu, musimy wszędzie uchwalać, ażeby **wszystkie książki, protokoły zebrań gminnych i gromadzkich, a także wszystkie papiery w kancelaryi gminnej były prowadzone w języku polskim, ażeby pieczęć gminna miała napis w dwóch językach.**

Nie potrzebujemy o to prosić, bo nikt nam tu łaski nie robi, ustawa nie zabrania języka polskiego. Nie prosić więc, ale uchwalać i nakazywać wójtom wykonanie tej uchwały należy. Jeżeli się sprzeciwi temu gubernator lub naczelnik, to trzeba go skarżyć do władz wyższych tak długo, dopóki nie zdobędziemy sobie sprawiedliwości.

Uchwałę taką, by w gminie używać języka polskiego, powzięły dwie gminy: Wychodźce w powiecie Płońskim i Staroźreby w powiecie Płockim. Gubernator nadesłał im wprawdzie odpowiedź odmowną i uchwał nie zatwierdził, nie mógł się jednakowoż oprzeć na żadnych przepisach prawa, odpowiedział gołosłownie.

Idąc za przykładem gmin Wychodźce i Staroźreby, wszystkie gminy powinny przeprowadzić na zebraniach uchwałę w tym rodzaju:

„Ponieważ papiery, przychodzące z kancelaryi gminnej do sołtysów i wszystkich mieszkańców gminy, są pisane w niezrozumiałym języku rosyjskim, i dla odczytania takiego papieru trzeba szukać ludzi, znających ten język, przez co traci się czas potrzebny do pracy;

„ponieważ książki i protokoły zebrań są prowadzone w niezrozumiałym języku rosyjskim, co uniemożliwia dokładny nadzór nad wójttem i pisarzem, przez co zachodzą rozmaite nadużycia, jako to: kradzieże pieniędzy gminnych i protokołów, fałszowanie protokołów i inne —

„Zebranie gminne uchwała, aby odtąd protokoły zebrań gminnych i gromadzkich, wszelkie książki i papiery w gminie i od gminy wychodzące, były prowadzone w języku polskim, aby pieczęć gminna miała napis także w języku polskim. Wójtowi gminy poleca się natychmiastowe wykonanie tej uchwały“.

Przypomnienia najważniejszych spraw gminnych.

1) Każdy powinien się zapoznać dokładnie z ustawą gminną przez czytanie odpowiednich książek.

2) Każdy mający głos w gminie powinien być stale na zebraniach gminnych.

3) Ludzie biorący udział w pracach narodowych powinni się naradzać zczasu nad temi wszystkimi sprawami, które mają być roztrząsane na zebraniu gminnem.

4) Porządek dzienny każdego zebrania, czyli spraw, o których ma być mowa na zebraniu, powinien być najmniej na tydzień rozesłany wszystkim sołtysom.

5) W każdej wsi powinien być przynajmniej jeden egzemplarz ustawy gminnej i każdy mieszkaniec powinien mieć łatwy dostęp do niego.

6) Należy wybierać uczciwych, rozumnych i świadomych spraw narodowych urzędników gminnych: wójta, pisarza, kasyera, 2 pełnomocników gminnych, opiekunów szkolnych i sołtysów.

7) Należy pilnować, by zebrania gminne porządnie się odbywały, to znaczy by przewodniczył na nich wójt, a nie naczelnik powiatu, by sprawy były zrozumiale przedstawione, by głosowanie odbywało się prawidłowo, by protokół nie został sfałszowany.

8) Na wszelkie nadużycia i nieprawne postępowanie należy podawać skargi w przepisanim porządku*) aż do najwyższych władz i instancji.

9) Żądajmy i uchwalajmy w gminach wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu i protokółach zebrań.

*) Patrz „Podręcznik dla pełnomocników gminnych“ A. Marylskiego i „O terminie i trybie podawania skarg“ J. J. Litauera. Obie książki cenzuralne.



287050

Poleca się następujące książki:

I. Historyczne.

	kor.	hal
1. Powstanie narodowe w r. 1863 i 1864, napisał Kasper Wojnar	—	20
2. Powstanie listopad., nap. K. L. W—ski	—	10
3. Ad. Mickiewicz, życiorys. przez Kaspra Wojnara	—	—
4. Książd Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność przez M. Śleczkowską	—	10
5. Moskwa wobec Unii i Polski	—	30
6. Zygmunt Sierakowski, przez W. Koszczyca	—	40
7. Pamiętnik Jana Kilińskiego	—	25
8. Generał Jan Henryk Dąbrowski, dowódca legionów polskich	—	20
9. Sew. Goszczyński, przez M. Wysłouchową	—	—
10. Historia Polski, przez Chociszewskiego	—	40
11. O naczeln. Kościuszcze, przez K. Wojnara	—	10
12. Jeszcze Polska nie zginęła, nap. Schnürr-Pepłowski	—	—
13. Kościuszkowskie czasy, przez Schnürr-Pepłowskiego	—	—
14. Ojciec Bem, przez Schnürr-Pepłowskiego	—	—
15. Wódz legionistów, nap. Schnürr-Pepłowski	—	—

	kor.	hal
16. Gawędy z przeszłości, przez St. Mazura	—	6
17. Józef Pułaski, twórca Konfed. Barskiej	—	60
18. Żywot K. Marcinkowskiego, napisał Byszczyński	—	—
19. O Stef. Czarnieckim, nap. W. Czermak	—	12
20. O Konstytucyi 3-go Maja, przez L. Finkla	—	40
21. Przygody generała Kópca	—	30
22. Legiony pol., przez Jankla z Grzegorzewic	—	30
23. O życiu i pismach Adama Mickiewicza, przez M. Wysłouchową	—	20
24. Kornel Ujejski, napisała M. Wysłouchowa	—	—
25. O powstaniu Kościuszkowskiem, przez M. Wysłouchową	—	40
26. Opowiadanie Bartosza o Polsce, przez M. Wysłouchową	—	10
27. Stefan Czarniecki, napisał M. Czaykowski	—	—
28. Historia Polski, napisał Siemiradzki	—	—
29. Mieczysław Romanowski, napisał K. Wróblewski	—	10
30. Stanisław Żółkiewski napisał J. L. Popławski	—	10
31. Ks. Augustyn Kordecki, obrońca Częstochowy, napisał A. Sosna	—	10
32. Na Mogile, nap. Jadwiga z Łobzowa	—	10
33. Żywoty znakomitych Polaków, op. Jan Zaremba	—	50
34. Życie i czyny T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) nap. J. L. Popławski	—	50

II. Polityczne.

	kor.	hal.
1. Polityka Polska w zaborze rosyjskim . . .	—	20
2. Gawędy sąsiedzkie	—	20
3. Carskie ukazy	—	30
4. Samodzielność Galicyi, napisał Wł. Studnicki	—	10
5. Galicya w liczbach napisał J. L. Popławski	—	10
6. O Japonii nap. Wł. Studnicki	—	10

III. Powieści i opowiadania.

1. Maciek w powstaniu, przez Gryfa	—	20
2. Pieśni narodowe, wydanie K. Wojnara	—	10
3. To samo z muzyką	1	—
4. Ze wspomnień i rozmyślań w cytadeli warszawskiej, napisał K. Wojnar	—	—
5. Różne przygody Polaków w zaborze moskiewskim (Chicago)	1	—
6. Bór, przez W. Żmudzkiego	3	20
7. Niedola, przez W. Żmudzkiego	2	—
8. F. Popławska, Dla przyszłości (pow. dla młodzieży)	—	—
9. — — — — — Dwie mogiły (powieść dla młodzieży)	3	—
10. — — — — — Szpieg	—	—
11. — — — — — Dziecię starego miasta	—	—
12. Burzenie kościołów	—	10
13. Wspomnienia Polki	—	—
14. Bezbronny. — Okrucieństwa Moskali	—	—
15. Za wolność i lud opowiedziała Marya Wysłouchowa	—	30

kor. hal.

16. Br. Schwarce. — Siedm lat w Szlisselburgu	—	60
71. Lenartowicz. — Bitwa raclawicka	—	—
18. Bolesławita — Tulacze	—	—
19. — — — — — Moskal	—	—
20. — — — — — My i oni.	—	—

Książki te nabywać można za pośrednictwem Księgarni ludowej K. Wojnara, Kraków, ul. Szewska l. 13.

Przy obliczaniu na monetę pruską, 1 halerz = 1 fenigowi.



„POLAK“

pismo z obrazkami dla wszystkich

wychodzi rok ósmy

w objętości dwóch arkuszy druku i podaje zajmujące wiadomości ze wszystkich ziem polskich.

Czytelnicy *Polaka* mogą się więc dowiedzieć, jakie prawa ma lud polski i jakie jest jego położenie pod Moskałem i Prusakiem, tu w Galicyi i w Ameryce, jak nieprzyjaciele nasi chcą zgniebić ducha polskiego i lud polski, a jak on dzielnie się broni i ich nieczemne zamiary niweczy. Nadto znajdują się w *Polaku* opisy ziem naszych, opowiadania z dziejów Polski, sprawozdania z ruchu narodowego itd. Każdy numer zdobią piękne obrazki. Na żądanie posyła się numer darmo i oplatnie.

Prenumerata roczna wynosi 2 Kor., półrocznie 1 Kor., w zaborze pruskim rocznie 2 marki, w Królestwie polskim 10 złp., w Ameryce pół dolara.

Zamówienia najlepiej wysyłać pod adresem:

Redakcyja „Polaka“

w Krakowie, ul. Szlak 26.

287050

WYDAWNICTWA

STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO - NARODOWEGO.

1. **Polityka polska w zaborze rosyjskim.**
Cena **20** hal.
2. **Gawędy sąsiedzkie.** Cena **20** hal.
3. **Carskie ukazy.** Cena **30** hal.
4. **Szymon Konarski.** Cena **30** hal.
5. **Listy z nad Narwi.** Cena **20** hal.
6. **Walka o prawo.**

